

Wojciech Rapa

Orange Crush 30R

Niekonwencjonalny wygląd, świetne brzmienie i parametry, legendarni użytkownicy. To od lat niezmienna wizytówka pomarańczowych wzmacniaczy. Na Orange Music Electronic Company Ltd. budowały nigdy swój wspaniały sound zespoły FREE, FLEETWOOD MAC, BLACK SABBATH czy PINK FLOYD, obecnie zaś m.in. BON JOVI, OASIS, AEROSMITH, muzycy Madonny, SLIPKNOT, STONE SOUR i wielu innych wykonawców. „Pomarańcza” obchodzi w tym roku 40. urodziny, powstała bowiem za sprawą Clifforda Coopera w roku 1968.



Zainteresowanych historią wzmacniaczy Orange odsyłam do magazynu TopGuitar numer 3/2007 (maj/czerwiec 2007), gdzie szczegółowo opisałem wzmacniacz Orange Modelor 120 z roku 1970 (Czytelnicy znajdą tam również test głowy Orange Rockverb 100H – przyp. Red.). Rozpakowując karton, w którym znajdował się wzmacniacz Crush, oprócz karty gwarancyjnej znalazłem instrukcję obsługi, a w nim następujące wprowadzenie „Wybrałeś najlepszy wzmacniacz do ćwiczeń na świecnie”. Mocne i konkretne słowa. Zweryfikujmy je więc z wnioskami płynącymi z niniejszego testu.

Krótko i na temat

Nowe combo gitarowe Orange Crush 30R oferowane jest w solidnej obudowie z grubej sklejką, oklejonej kultową już, pomarańczową skórą (Orange Basket Weave Tolex). Czarne narożniki współgrają z czarną gumową rączką umieszczoną na górnej ścianie. Wzmacniacz to konstrukcja tranzystorowa posiadająca dwa kanały. Na panelu przednim rozmieszczone są odpowiednio potencjometry Reverb, Low, Mid, High, Volume, Gain, plus dwa wejścia podłączenia instrumentu – Input High, Input Low, oraz funkcja do włączania przesteru. Całość wieńczy wejście Overdrive Pedal, gniazdo do podłączenia słuchawek oraz wyjście liniowe typu Jack.

Na tylnym panelu umieszczono przełącznik do uruchomienia wzmacniacza, informacje o bezpiecznikach oraz gniazdo kabla zasilającego. Oba panele wykonano z blachy stalowej. Combo zaopatrzone jest

w głośnik firmowy Orange i w pogłos sprężynowy.

Na tkanie maskownicy głośnika umieszczono logo firmy. Stylistycznie wszystko tutaj do siebie pasuje – angielska dokładność i zachowawczość w kolorach, których nie można z niczym innym pomylić.

Wrażenia z gry

Ten mały „kufer” ma swoje charakterystyczne brzmienie, więc – by test był w pełni optymalny i wiarygodny, oto informacja o tym, jakich użyłem do niego gitar: Ibanez Steve Vai, Fender Strato (zmodyfikowane) rocznik 1963 i czeskie kultowe wioślo Tornado.

Przy ustawieniu wszystkich potencjometrów w pozycji „0” i przełącznika przesteru w górę (Off), otrzymujemy typowy brytyjskie brzmienie – ciepłe i czytelne. Przy odpowiedniej ingerencji w potencjometry barwy i gainu, wszystkie trzy gitary zagadały bluesowo i z charakterem, pozytywnie mnie tym dziwiąc.

Prawdziwa „rockowa jazda” zaczyna się, gdy wciśniemy przełącznik przesteru. Możemy wykreować

z tego maleństwa masę rockowych odcieni – ten kanał jest naprawdę wszechstronny. Stosowanie dodatkowych dopalaczy typu distortion czy overdrive jest w tym wypadku zbyteczne. Orange Crush nie dysponuje typowo czystym kanałem, skierowany jest do gitarzystów preferujących brzmienie akordów brudnych a'la Keith Richards i Bryan Adams – bogatych w alikwoty, mocno przesterowanych riffów i gorących partii solowych. Mała „pomarańcza” posiada więc rockandrollową duszę!

Reasumując – oba kanały są naprawdę OK., nie występuje w nich niepożądane dudnienie w niskich częstotliwościach, ani nieprzyjemnie świdrujące tony wysokie. Pogłos sprężynowy działa bardzo sprawnie, a jego charakterystyka to od wielu lat sprawdzony patent Orange.

Podsumowanie

Konstruując wzmacniacz producent przeważnie ma już określony plan marketingowy dotyczący adresatów swoich produktów. Myślę, że combo Crush 30R skierowane jest zarówno dla początkujących



Orange Crush, któremu nie strasza nawet kostka brukowa, przed... i po zdjęciu obudowy.



Szara, tkana maskownica, naklejone na nią kolorowe, obrazkowe logo oraz pomarańczowa okładzina Tolex kryją obiekt pożądania wielu gitarzystów.



gitarzystów, jak i tych w pełni profesjonalnych, poszukujących małego zawodowego wzmacniacza do ćwiczeń lub grania w małych klubach i pubach, gdzie w razie potrzeby można dodatkowo wpiąć się w linię nagłośnienia lub też skorzystać z mikrofonu.

Testowany Orange jest trochę za słaby na duże sceny. W CZERWONO-CZARNYCH (prawdziwej legendzie polskiego big beatu), jak i w moim zespole RAPA COVER BAND gramy zdecydowanie głośno i – gdyby Crush byłby dla mnie jedynym backlinem i frontlinem – nastąpiłby problem z jego słyszalnością.

Od wielu lat gram tylko na wzmacniaczach Orange – brzmienie tych pieców mam niejako „w uszach”, zauważyłem więc, że to maleństwo o mocy ledwie 30 W pod wieloma względami brzmieniowymi spokrewnione jest z „wypasionymi”, wyższymi wzmacniaczami tej firmy. Świadczy to ewidentnie o „szlachetnym pochodzeniu” tego comba. Zastosowanie układu tranzystorowego nie wpływa na jakość brzmienia, a jego duża zaleta to wyrównane i czytelne pasmo, gwarantujące pełen komfort gry. Firma Orange stara się z powodzeniem wypełnić lukę cenową, proponując urządzenia tańsze, a jednocześnie zbliżone parametrami do drogich wzmacniaczy.

Opisywany w teście wzmacniacz przetestowałem w sieci muzycznych sklepów Euromusic w Szczecinie. Szef tych muzycznych salonów, znany szczyeciński muzyk Ryszard Wiercimak, stworzył mi komfortowe warunki do przetestowania wzmacniacza – ogromne dzięki!



Cena:
699 zł

Sprzęt dostarczył:
Arcade Audio Sp. z o.o.
31-216 Kraków
ul. Konecznego 2/2 u
tel. 012 420 63 00
info@arcadeaudio.com.pl
www.arcadeaudio.com.pl

Producent:
www.orangeamps.com